

# Ograni przez Ukraińców

24 października 2024

Medialni komentatorzy, którzy jeszcze do niedawna prześcigali się w pogardzie wobec Rosji, doszli do wniosku, że (tu cytuję) „zostaliśmy ograni przez Ukraińców”. Wypowiedzi na ten temat, w tym zwłaszcza próby uzasadnienia przyczyn tej porażki, robią wręcz przygnębiające wrażenie.

Bezradność i żal, że faktycznie lekceważeni politycy ukraińscy, którzy powinni kierować się tylko wdzięcznością i lojalnością za nasze wsparcie i wysoką protekcję, zawiedli pokładane w nich nadzieje. Wzięli (i dalej biorą) to, co im bezwarunkowo dajemy, ale po protekcję zwrócili się jednak do możnych tego świata, którzy nie nazywali się „sługami narodu ukraińskiego”. Jeszcze do niedawna w napuszony sposób zachwalano wręcz mocarstwowy status polskiej polityki wschodniej, nasz kraj stał się (jakoby) nie tylko „ważnym graczem”, lecz również to Zachód musiał przyjąć antyrosyjskie diagnozy rodem z Warszawy. Nie tylko niczego nie przyjął, lecz również nie zaakceptował nas jako „adwokata walczącej Ukrainy”. Tak musiało się stać, bo władze w Kijowie potrzebują na co dzień takich pieniędzy, których my nie mamy i mieć nie będziemy. W tej wojnie (jak w każdej) idzie tylko o pieniądze, a status „ważnego gracza” jest bardzo kosztowny; ten, kto oddaje wszystko, co posiada, mimo że ma niewiele, a potem liczy na bezinteresowną wdzięczność, jest żałosny, a przede wszystkim nieważny.

Do elementarnej wiedzy politycznej należy licytacja i alternatywność poglądów. Ten, kto nie targuje się, deklarując z góry swoje „bezwarunkowe poparcie”, jest dyletantem. Nie tylko nikt nie wierzył w warszawskie prognozy o przesądzonej już klęsce militarnej Rosji, a nawet jej rozpadzie, lecz nawet nikt tego nie słuchał. Czy dziś ktoś bez zażenowania powtórzyłby te wszystkie bzdury, które mówili nasi znawcy Rosji? Nazywaliśmy ich „nocnikami”, bo ich tajemna wiedza na

temat tego, co na bieżąco zamierza Putin, rodziła podejrzenia, że czerpią ją, dyżurując pod łóżkiem, w którym śpi ów „dyktator” (kiedyś pod łóżkiem stał nocnik). Oczywiście nie wszyscy specjaliści od spraw rosyjskich znad Wisły uczestniczyli w tej maskaradzie, ale „heretyków” już dawno wykluczono, a przede wszystkim próbuje się zastraszyć. W świecie opanowanym przez głupców nie warto walczyć o podmiotowość, uczestnictwo i wspólnotę.

Polska scena polityczna jest fenomenem i w innych państwach żaden polityk nie odważyłby się nazwać sam siebie „sługą narodu ukraińskiego” oraz autoryzować konflikt państw trzecich jako swoją („naszą”) wojnę. Za taką deklarację trzeba drogo zapłacić, a słabsza i walcząca o przetrwanie strona konfliktu nie będzie się targować. W relacjach polsko-ukraińskich jest odwrotnie. Politycy ukraińscy stawiają na baczność Warszawę: skoro to „wasza wojna”, to musicie być hojni: w końcu walczyliśmy za was. To oni wymyślili absurdalną i wewnętrznie sprzeczną doktrynę, że „Rosja bezwzględnie zagraża Polsce”, mimo że jest już (prawie) pokonana przez Ukraińców, którzy muszą wygrać (i wygrają) w tej wojnie. To przecież absurd, który przez ponad dwa lata powtarzali politycy polscy. Jak to się stało możliwe? Czy są aż tak niekompetentni? Może jest inne, ważniejsze wyjaśnienie tego fenomenu: w całej klasie politycznej (całym POPYSie) istnieje zakamuflowane i bardzo sprawne lobby ukraińskie a dokładnie galicyjskie, mające istotny wpływ na politykę zagraniczną naszego kraju. Pełnią wysokie oraz bardzo wysokie funkcje, lecz nie przedstawiają się jako reprezentanci obcej diaspory.

Polacy „ograni przez Ukraińców” za chwilę zamilkną tak jak inne gwiazdy internetowej geopolityki. Czy dziś ktoś jeszcze pamięta „ichnie” wywody na temat wspólnego, polsko-ukraińskiego sojuszu, a nawet naszej unii z tym państwem? Już nie ma i nigdy nie było „naszej wojny”, bo wrogiem okazał się domniemany sojusznik. Ogranym należne jest współczucie – nie trzeba się nad nimi znęcać. Ale już lepiej niech siedzą cicho.

Miejcie litość nad sobą.

Autorstwo: prof. Witold Modzelewski

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)